

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 1 LIPCA 1949 ROKU

Nr 178 (1190)

Oświadczenie Min. Wyszyńskiego

Poważny krok naprzód

uczyniła konferencja Czterech Ministrów w Paryżu „Twardy kurs” państw zachodnich musiał... zmięknąć

Podajemy poniżej w skrócie treść wywiadu udzielonego przez ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrzeja Wyszyńskiego przedstawicielom „Prawdy” i „Izwestia” o wynikach paryskiej sesji rady ministrów spraw zagranicznych.

Paryska sesja rady ministrów spraw zagranicznych, która obradowała w maju i czerwcu, odbyła się po półtorarocznej przerwie.

Na sesji miał być rozpatrywany problem Niemiec i traktatu z Austrią, przy czym kwestia niemiecka była rozpatrywana już po raz trzeci.

Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie pomnę na umowy poczdamskie, stawały na rozłam Niemiec, dążyły do zagarnięcia Zachodnich Niemiec i zużycie ich dla swych celów. Zgodnie z tym kursem rządy trzech mocarstw zachodnich dążyły do uczynienia z Niemiec zachodnich narzędzia dla realizacji swych imperialistycznych żądań i zakusów i wszystkie ich poczynania są dostatecznym wymownym dowodem, jak bardzo mocarstwa te naruszyły postanowienia poczdamskie. Sprawa Niemiec jest nadzwyczajnie ważna i dla samych Niemiec i dla pokoju świata.

W Paryżu rządy trzech mocarstw nie traciły nadziei, że uda się im iść po drodze t. zw. „twardego kursu”. Taki był sens memoriału złożonego przez Achesona, Schumana i Bevena w odpowiedzi na żądania delegacji radzieckiej. Ministrowie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji nie szczędzili kwiecistych słów i zwrotów, mimo to wnieśli na obrady projekt bezterminowego statutu okupacyjnego dla Niemiec ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. Oznaczało to dalsze odwołanie podpisania traktatu pokojowego. Wobec twardej i nieustępliwego postawy ZSRR, trzej ministrowie państw zachodnich musieli szukać innego rozwiązania. Zgłosił więc szereg nowych wniosków, stwierdzających, że należy przywrócić ekonomiczną i polityczną jedność Niemiec. Ostateczne porozumienie w sprawie Niemiec, jakie zarysowało się na konferencji paryskiej, poważnie odbiega od pierwotnych planów i wniosków angielskich, francuskich i amerykańskich. Widąc w nich wnioski i zasady, proponowane przez delegację radziecką a mianowicie: przyspieszenie rozwiązania problemu Niemiec i traktatu pokojowego, co stanowi jeden z głównych punktów współpracy międzynarodowej i utrwalenia pokoju światowego.

Żądania delegacji radzieckiej dotyczyły następujących punktów:

1. niezwłoczne opracowanie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych w ciągu jednego roku po podpisaniu traktatu
2. przywrócenie działalności Rady Kontrolnej,
3. przywrócenie działalności międzysojuszniczej Komendantury;
4. utworzenie ogólnonieemieckiej Rady Państwowej;
5. przywrócenie magistratu ogólnoberlińskiego;

Nowe przepisy dla sądów i prokuratorów

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowe przepisy postępowania karnego. Nowy po dział właściwości sądów karnych przewiduje przekazanie spraw najważniejszych, a więc przestępstw godzących w życie społeczne i go spodarstwa Państwa — nowym Sądowi Apelacyjnemu, jako sądowi pierwszej instancji.

Sądy Okręgowe i Apelacyjne (pierwszoinstancyjne) będą sądami I instancji. W miejsce dotychczasowych trzech instancji — zostają wprowadzone dwie instancje, przy czym Sądowi Najwyższemu zostaje wyznaczona nowa, kierująca orzecznictwem, rola.

Rola prokuratora zostaje rozszerzona. Przy Sądach Okręgowych utworzono Wydziały dla Nieletnich.

Sąd Okręgowy w Łodzi uruchomił z dniem dzisiejszym Wydziały Zamiejscowe — w Kutnie i Sieradzu oraz znacznie rozszerzył Wydział w Skierniewicach.

6. wprowadzenie jednej waluty dla całego Berlina.

Wobec stanowczych wniosków delegacji radzieckiej, ministrowie mocarstw zachodnich zmuszeni byli zmienić kurs. Wnioski radzieckie stały się podstawą dla komunikatu, wydanego po zakończeniu sesji Rady Ministrów. W związku z tym, zamiast dotychczasowych, trzechstronnych konsultacji, uprawianych przez ministrów mocarstw zachodnich, trzy rządy musiały zgodzić się na czterostronne konsultacje. Niepowodzenie planu Marshalla — oświadczył w dalszym ciągu Wyszyński — jest głównym powodem wycofywania się mocarstw zachodnich z t. zw. „twardego kursu”.

Dla wszystkich robotników otwarte szeroko są drzwi ŚFZZ

Polska na siraży jedności światowego ruchu zawodowego

W drugim dniu obrad II Kongresu ŚFZZ w Mediolanie, witany owacyjnie za brał głos delegat radziecki Sołowiew. Stwierdził on, że ŚFZZ mimo sabotażu wrogów klasy robotniczej osiągnęła znaczne sukcesy w swojej pracy. Uzyskała ona oficjalnie przedstawicielstwo w Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ, broniła praw robotniczych, występowała przeciw wszelkiego rodzaju dyskryminacji, domagając się równej płacy za równą pracę.

Sołowiew stwierdza, że drzwi ŚFZZ są otwarte dla wszystkich robotników.

Francuski delegat Monmouseau obrazuje bohaterką walkę francuskiej klasy robotniczej, która została poddana przez obecny rząd francuski represjom przypominającym metody hitlerowskie.

Rozłam we Francji nie udał się, — nie uda się również rozłam w skali międzynarodowej.

W sprawie Austrii ministrowie zachodni zmuszeni byli wycofać się wobec słuszności żądań Związku Radzieckiego. Porozumienie w sprawie Austrii uregulowało również inne ważne kwestie, jak np. pomiędzy Jugosławią a Austrią. Należy podkreślić nie wątpliwy postęp, osiągnięty przez Radę Ministrów na tle niepowodzenia polityki rozłamu wej w Niemczech. Postęp ten doprowadzi do uregulowania sprawy niemieckiej.

Poczyniono już pewne ustępstwa, — zakończył minister Wyszyński, — i zapewne trzeba będzie poczynić jeszcze pewne wzajemne ustępstwa, które dadzą się pogodzić z uchwałami poczdamskimi.

Dla wszystkich robotników otwarte szeroko są drzwi ŚFZZ

Polska na siraży jedności światowego ruchu zawodowego

rodowej mówi delegat robotników Francji. Następnie zabrał głos Lombardo Toledano, sekretarz generalny konfederacji pracy Ameryki Łacińskiej.

Toledano poddaje analizie rozwój ŚFZZ na tle przemian, jakie zaszły na świecie od roku 1945.

ŚFZZ nie straciła ani ducha bojowego, ani nie zmieniła swej linii, czy też programu — stwierdza mówca.

Następnie zabrał głos delegat Polski — ob. Cwik.

Polskie związki zawodowe — podkreślił ob. Cwik, — udzieliły pełnego poparcia ŚFZZ w walce z próbami rozłamu, z kampanią oszczerstw i prowokacji, stosowaną przez agentów imperialistycznych wobec ŚFZZ i szeregu central krajowych i nadal niezłomnie trwać będą na pozycjach jedności światowego ruchu zawodowego.

Migawki z procesu Doboszyńskiego

Dla hitlerowców to był... bohater

Jak ks. Piwowarczyk rozumie „pomoc bliźniemu”. — NSZ i Gestapo — jedna ręka

Przesłuchany jako świadek ksiądz Piwowarczyk zeznał, że pojechał w roku 1947 na spotkanie z Doboszyńskim. Ksiądz Piwowarczyk po jezuitsku wyjaśnił, że zobowiązał się z oskarżonym „z obowiązku sumienia, bo kto jak kto, ale każdy kapłan powinien udzielić pomocy bliźniemu, który jej potrzebuje”.

— Doboszyński przecież nie wzywał pomocy, tylko umawiał się na spotkanie — wtrącił przewodniczący.

— Ale w trakcie rozmowy mógł poprosić o pomoc — odrzekł Piwowarczyk.

Nasuwa się pytanie, czy niektórzy księża zawsze i w stosunku do wszystkich bliźnich wykazują tak daleko idącą gotowość niesienia pomocy, czy też Doboszyński cieszył się specjalnymi względami pewnej części hierarchii kościelnej?

Świadek Pindela z Myślenic słyszał rozmowę, jaką toczył na przełomie roku 1939 i 40-go landrat Engler z ówczesnym burmistrzem Myślenic.

— Macie bohatera Doboszyńskiego — mówił hitlerowiec. Trzeba przemianować ulicę Kazimierza Wielkiego na ulicę inżyniera Doboszyńskiego. — Tak się też stało.

Jednym z najczynniejszych agentów hitlerowskich, za pośrednictwem, którego hitlerowcy inspirowali londyńskie kierownictwo ruchu podziemnego, był współpracownik i sekretarz pułkownika Miedzińskiego.

Świadek Pajor zeznał, że po klęsce stalingradzkiej w marcu 1943 roku odbyła się w Radomiu odprawa wyższych oficerów Gestapo, której przewodniczył znany nam dobrze gestapowiec Spielker — przyjaciel i protektor sanatora Lipińskiego. Zaproponował on, żeby szukać płaszczyzny porozumienia z polskim ruchem podziemnym. Uzgodniono, że najlepszą platformą porozumienia będzie akcja antykomunistyczna i antyradziecka.

Delegatura rządu na kraj stworzyła pod kierownictwem WRN-owca Białasa — komitet antykomunistyczny, działający nieomal że legalnie.

T. zw. państwowemu korpusowi bezpieczeństwa postawiono jako jedyne zadanie w okresie okupacji śledzenie działaczy lewicowych. Dozorujący tę akcję przybyli z Londynu kpt. Żmudzin przekazywał materiały za pośrednictwem NSZ-tu — Ge-

Wuj Sam i krnąbrny „pupilek”

Podane z Waszyngtonu oświadczenie stwierdzające, że minister finansów USA, Snyder, przybędzie wkrótce do Londynu, celem przełamania brytyjskiego oporu wobec żądań amerykańskich, dotyczących przede wszystkim devaluacji funta szterlinga, wywołało poważne zaniepokojenie oraz całą pówódź zadziwiająco szczerych wypowiedzi na łamach kapitalistycznej prasy angielskiej.

Wizyta „wędrującego ambasadora” planu Marshalla, Harrimana, złożona w poniedziałek Crippsowi, opisywana jest z wielką radością, jako całkowite fiasko w uzyskaniu jakichkolwiek „koncesji” od W. Brytanii. Natomiast wizyta Snydera uważana jest za mogącą mieć poważne skutki, będzie bowiem mogła złamać opór brytyjski wobec amerykańskich żądań devaluacyjnych. Brytyjczykom chodzi przede wszystkim o przetrwanie letniego okresu turystycznego, podczas którego Cripps ma nadzieję zgarnąć dla skarbu Anglii pewną liczbę tanich dolarów od „turystów” amerykańskich.

Amerykański minister finansów, Snyder, nie cieszy się popularnością w W. Brytanii ani wśród członków rządu, ani też wśród obywateli angielskich, ponieważ on to właśnie narzucił surowe warunki pierwszej powojennej pożyczki dla W. Brytanii w roku 1946.

Podczas gdy super-reakcyjny „OBSERVER” stwierdza w tytule głównego artykułu, że „Wszyscy tracą wiarę w plan Marshalla”, to organ kół finansowych londyńskich City, „FINANCIAL TIMES” wyraża obawę, że W. Brytania narazona będzie na „zredukowanie o co najmniej 25 procent kredytów, przyznanych w ramach planu Marshalla”. Ominając powody dla których ogarnięci paniką kapitaliści amerykańscy „coraz niechętniej odnoszą się do udzielania pomocy dolarowej”, waszyngtoński korespondent „Financial Times” pisze co następuje: „O ile różnice zdań, pomiędzy Wall Streetem a londyńską City nie zostaną usunięte... to obniżenie brytyjskiej stopy życiowej wydaje się nieuniknione”.

„Nic nie można zyskać przez bugatelizowanie konfliktu i pomniejszanie przepaści, dzielącej politykę handlową W. Brytanii i USA” — pisze „NEW STATESMAN AND NATION” — tygodnik laburzystowski dotychczas przychylnie ustosunkowany do Planu Marshalla i dominacji dolara.

W ciągu ubiegłych 18 miesięcy — stwierdza dalej New Statesman — konflikt pomiędzy imperialistycznymi interesami W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych odsunięty był na plan dalszy wskutek strategicznej konieczności prowadzenia zimnej wojny, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i obywateli postępowemu. Obecnie jednak nie już nie może utrzymać tych sprzeczności w ukryciu.

Europejskie wydanie „NEW YORK HERALD TRIBUNE” stwierdza, że ekonomiczny kryzys, zagrażający USA, dotknie również przede wszystkim W. Brytanię i to w ciągu bardzo krótkiego czasu, przypuszczalnie dwu tygodni.

Pismo stwierdza dalej, że utknięcie na martwym punkcie konferencji brukselskiej, nie przyczyniło się do polepszenia perspektywy gospodarki brytyjskiej, oraz przepowiada, że obecny bojkot towarów angielskich przez amerykańskich przemysłowców, rozszerzy się również i na artykuły, produkowane w koloniach brytyjskich, głównie kaczuk, kakao, cynę i drzewo.

Ze sportu

Drugi etap wycigu dokola Węgier

Drugi etap międzynarodowego wycigu kołarskiego dookoła Węgier, na trasie Debrzechem — Miskolcz (231 km.) stał pod znakiem licznych defektów, których ofiarą padł niemal wszyscy zawodnicy.

Na metę w Miskolczu wpada Sandro (Rumunia), a tuż za nim Austriak Lauscha. Obaj w jednakowym czasie 7:27.32. Polacy Salyga, Wójcik i Nowoczek zajęli kolejno 11, 12, 13 miejsca. Czył był 17 — 7:43.50. Rzeźniki 20 — 7:45.20.

Zespołowo etap wygrała Austria I — 22:38.12, przed Rumunią 22:49.12, Polską I — 23:05.50 i Francją I — 23:07.40.

Po dwóch etapach zespołowo prowadzi Austria I — 41:36.16, przed Francją I — 41:46.34; Polska I — 42:03.54, Rumunią I i Węgrami II

Bilans jednego etapu nauczania

Demokratyzacja szkół

postępuje naprzód z roku na rok. - W 1950 r. nie będzie już ani jednego prywatnego gimnazjum. - 90 proc. młodzieży ostatnich klas uzyskało w tym roku świadectwo dojrzałości

W szkołach całego kraju zakończył się jeszcze jeden rok mozolnej, nieustrudzonej pracy nad przyswojeniem skarbów wiedzy naszej młodzieży. Równocześnie z badaniami wyników nauczania i wychowania przeprowadzonych w niektórych klasach szkół powszechnych, średnich oraz licealnych, które to badania dostarczyły pedagogom wiele nader cennego materiału eksperymentalnego, zakończono egzaminy do szkół licealnych (mała matura) oraz egzaminy dojrzałości. Ogromny odsetek tych ostatnich był doskonale przygotowany do wyższych studiów naukowych i niewątpliwie zwiększą oni w przyszłości kadry inteligencji demokratycznej w Polsce.

Ażby zorientować się w ogólnym bilansie minionego roku szkolnego na terenie Łodzi i łódzkiego okręgu, współpracownik „Expressu Ilustrowanego” przeprowadził rozmowy z szeregiem kompetentnych osobistości naszego szkolnictwa z kuratorem szkolnym na czele. Z oświadczeń, jakie nam złożył, dowiedzieliśmy się przede wszystkim o tym, że dokonane przez komisję obywatelsko-oświatową badania i obserwacje potwierdziły w całej rozciągłości przewidywany zresztą fakt, iż poziom nauczania w szkołach naszego okręgu wydatnie się podniósł.

Młodzież, jak ustalono, jest dość dobrze zorientowana w problematyce współczesnej rzeczywistości, jak i literatury polskiej. Sam jej stosunek do nauki i pracy szkolnej, z nieznaczными wyjątkami, okazał się niesłychanie poważny, do czego w dużej mierze przyczyniła się współpraca szkół z organizacjami młodzieżowymi, a w szczególności z ZMP. Kształcono się rzetelnie, zdając sobie sprawę z tego, że wiedza otwiera przed młodzieżą rozległe horyzonty, a przede wszystkim drogę do samodzielnego życia i do możliwości dobrego służeńia krajowi i sprawie socjalizmu.

Ogółem na terenie okręgu łódzkiego czynnych było 65 szkół średnich, w tym 21 pełnych „jedenastolatek”, 9 t. zw. rozwojowych i 35 stopnia licealnego. 5 szkół typu średniego — to szkoły zawodowe, w których uczyła się wyłącznie młodzież

Zabawa taneczna

Jutro, w sobotę, w sali Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego 34, odbędzie się wielka zabawa taneczna, urządzona przez komisję kulturalno-oświatową przy II Oddziale Zw. Zaw. Włóknarzy. Początek godz. 21-a, cena biletów po 150 zł, bufet obficie zapatrzoną, do tańca przygrywa doborowa orkiestra.

pracująca. We wszystkich tych szkołach naukę pobierało 19.458 uczniów, w tym 18.463 w szkołach upaństwowionych, reszta zaś w 5-ciu uczelniach prywatnych i samorządowych. Uczelnie te zostaną zresztą, z początkiem nowego roku upaństwowione, tak że w roku 1950 znikną już zupełnie w województwie łódzkim średnie szkoły prywatne.

Znamiennym jest fakt, że uległa wybitnej poprawie struktura społeczna uczniów średniego szkolnictwa. 25,05 proc. uczących się rekrutowało się z dzieci robotników (w roku poprzednim było 21 proc.), 16 proc. — z dzieci drobnych rolników (w ub. roku — 12,2 proc.), 10,9 proc. — z dzieci chłopów, posiadających powyżej 5 ha ziemi, 28,7 proc. — z dzieci nauczycieli i pracowników samorządowych itd.

Szkoły średnie okręgu wypuściły w wynikach egzaminów dojrzałości 1.987 abiturientów, a w samej Łodzi 1.004. Matury otrzymało 816 dziewcząt i 1.171 chłopców. „Ścięto się” w czasie egzaminów przeciętnie 11 proc. uczących się. Świadczy to o tym, że wymagania pedagogów i komisji egzaminacyjnych były wysokie. Pocięszającym jest jednak fakt, że w cza-

się przeprowadzonej już rekrutacji do wyższych zakładów naukowych stwierdzono, że 1.700 maturzystów pragnie pójść na wyższe studia w różnych kierunkach. Wśród młodzieży istnieje ogromny pęd do nauk społecznych i humanistycznych. Nie mniejsze są zainteresowania biologią i techniką. Pedagodzy kładą to na karb podniesionego poziomu nauczania i uświadomienia obywatelskiego, na karb powiązania szkół z terenem i środowiskiem, w którym pracowały. Młodzież prowadziła intensywne życie społeczne, wykazując wraz z nauczycielstwem troskę o bursy i internaty, o ich stan sanitarny i wychowawczy.

W przyszłym roku szkolnym, jak zapewniono nas, położony zostanie nacisk na zwiększenie liczby pracowników biologicznych, chemicznych i fizycznych w szkołach średnich, co będzie właściwie tylko uwzględnieniem życzeń lwiej części uczniów szkolnictwa średniego. Tak samo, zgodnie z wolą rzesz uczniowskich i rodzicielskich, dalej postępować będzie demokratyzacja szkolnictwa i pogłębienie łączności z otaczającymi go środowiskami pracy. (sg)

Upowszechnienie pomocy lekarskiej

Ambulatoria przy fabrykach

organizuje Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyła się w ORZZ konferencja w sprawie rozszerzenia pomocy lekarskiej dla robotników. Udział w niej wzięli przedstawiciele Ubezpieczalni Społecznej, w osobach dyr. nac. Gajewskiego, lekarza nac. Marzyńskiego i przewodniczącego R. Z. Tagowskiego, delegacji Wyzd. Zdrowia Zarządu Miejskiego, Związku Służby Zdrowia, Izby Lekarskiej Wyzd. Kwaterunkowego, poszczególnych branż przemysłowych i CRZZ. Na konferencji obecny był również sekretarz K.L. PZPR ob. Stanisław Duniak.

Gruntownej analizie poddano dotychczasowe osiągnięcia lecznictwa ubezpieczonego w zakresie zorganizowania dzielnicowych punktów Ubezpieczalni Społecznej przy poszczególnych zakładach pracy. Zarówno ze sprawozdania delegatów Ubezpieczalni jak i z toku dyskusji można wnioskować, iż władze Ubezpieczalni nie uczyniły wszystkiego by sprawę tę należycie przeprowadzić.

Obecny na konferencji dyrektor nac.

Zjednoczenia Jedw. Galant, ob. Markiewicz oświadczył bowiem, iż podległe mu zakłady dysponują wolnymi lokalami, które w zupełności nadawały się na ośrodki lecznicze. Tłumaczenie się więc władz Ubezpieczalni trudnościami lokalowymi w świetle tego oświadczenia nie wygląda zbyt jasno.

Równie niewyraźnie wygląda sprawa knajpy przy ul. Wólczańskiej 230, która pomimo zlikwidowania i przyznania lokalu Ubezpieczalni dotąd jest zamieszkiwana przez b. właścicielkę restauracji. A przecież obok mieszczą się trzy poważne zakłady pracy, których załogi robotnicze mogłyby lokal ten wykorzystać dla siebie!

W celu usprawnienia szybkiej organizacji ośrodków dzielnicowych lecznictwa społecznego postanowiono zacieśnić współpracę między wszystkimi zainteresowanymi czynnikami, powołując komisję do kwalifikowania odpowiednich lokali, oraz stałej kontroli nad pracą na tym odcinku. (w)

Nasze Lady

MALENDĄ ADA: Szkoła Pielęgniarek PCK mieści się w Łodzi przy ul. Sztetlinga 1-3. Niestety, nie znamy warunków, na jakich tam przyjmują. Proszę zwrócić się w tej sprawie bezpośrednio do Sekretariatu Szkoły.

NIESZCZĘŚLIWA ZONA: Droga Pani. Z tego typu listami spotykamy się dość często. Większość z nich podkrotowana jest chwytliwym rozdrażnieniem, lub nieumiejętnością postępowania ze strony kobiety. Nie należy płaczem ani awanturami torować sobie drogi do serca ukochanego człowieka. Przeważnie skutek takich scen zazdrości jest wprost odwrotny. Czy nie rozsądniej byłoby potraktowanie całej sprawy z godnością, nie dostrzegając jej, skoro druga strona nie chce na ten temat mówić? Zaręczamy Pani, że właśnie wskutek takiego postępowania kobiety, mężczyzna szybciej powraca na drogę wierności małżeńskiej, niż by to się mogło stać w wypadku stałych awantur i płaczów.

BEZIEMIENNA: List Pani jest bardzo niejasny. Pisze Pani, że ów znajomy w czasie okupacji dowiedział się o tym, że żona jego zaniebija córeczkę itp. a potem w dalszym toku listu nadmienia Pani, że córeczka ma obecnie 17 miesięcy. Między tymi faktami brak więc jest logicznego powiązania. Poza tym to wszystko co Pani opowiadała ów znajomy, zakochany w Pani, o swej żonie i małej owoce małżeństwa opiera się przecież wyłącznie na jego słowach, które mogą być co najwyżej nieścisłe. Nie wyobrażamy sobie, by matka mogła tak skandalicznie, jak Pani opisuje, zaniebijać własne dziecko. I jeszcze jedna sprawa: skoro ów znajomy tak „bardzo kocha dziecko”, dlaczego patrzy spokojnie, jak matka nie ma za co kupić mu kuszki? Przecież to właśnie jego obowiązkiem jest, jako ojca, wyplacać alimenty matce swego dziecka nawet, gdyby ta matka „była tak brudna i zaniebana”. Nie znamy całej tej sprawy, wiemy tylko jedno, ów Pani znajomy nie jest pierwszym i ostatnim, który „rozodzi się nie z własnej winy”, Pani natomiast, jako kobieta powinna przede wszystkim zbadać sprawę, kto tu naprawdę ponosi winę i czy ów znajomy zamiast myśleć o rozwodzie i małżeństwie z inną, nie powinien czasem zainteresować się, czy żona jego i dziecko mają co do ust włożyc Proszę nam wybaczyć ostry ton odpowiedzi, ale liczymy na to, że zastanowi się Pani nad tym, zagadnieniem poważniej niż dotychczas.

WIKTOR AUGUSTYNIAK: W tej sprawie proszę porozumieć się z nauczycielem przed miotem, z którego ma Pan poprawkę. Nie możemy bowiem opinać co do tego, czy po wakacjach obowiązują Pana egzaminy z ilości materiału czy tylko z ostatniego okresu?

W sprawie urlopów

W związku z odpowiedzią naszą dla „Pracowników firmy prywatnej” zamieszczoną w Naszych Radach w dniu 24 czerwca komunikujemy, że DOTYCZYŁA ONA ROBOTNIKÓW MŁODOCIANYCH, T. J. DO LAT 18-tu. Tylko tacy pracownicy fizyczni zatrudnieni w firmie ponad jeden rok bez przerwy mają prawo do 2-tygodniowego urlopu.

Reszta pracowników fizycznych, pracujących w tej samej firmie ponad jeden rok, posiada prawo do 8-dniowego urlopu, powyżej trzech lat przysługuje im 15 dni wypoczynku, a ponad 10 lat nieprzerwanej pracy w jednym przedsiębiorstwie daje prawo do miesięcznego urlopu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Próba

W tej wsi — jak w tysiącach innych, porozrzucanych na całym obszarze Polski, chłopci matorolni biedowali kiedyś siedząc na paru morgach lichej ziemi.

Ale wiosna roku 1945 zmieniła wiele. Rozparcelowano sąsiednie wielkie latyfundia, a równocześnie padło wielkie hasło. „Chłopi! Frontem do Ziemi Odzyskanych!”

I oto co tęże i bardziej ruchliwe jednostki ruszyły na Zachód w poszukiwaniu nowych warsztatów pracy.

Ze wsi Bugajsko pojechał na Zachód Karol Łozik.

— Nie zabieram cię ze sobą — mówił do swojej narzeczonej Marysi — bo nie wiem jeszcze, jak tam wygląda, ale kiedy się dorobię, wrócę po ciebie! Dobrze, Maryś?

— Będę czekała na ciebie, chociażby dziesięć lat! — przytuliła się do niego: a w sadybie śpiewały słodko słowiki.

Zielony sad rozłożyła potem jesień, jeszcze później obielila go zima, a Karol nie wracał. Natomiast z listów, jakie przysyłał, wynikało, że na początek nie wiedzie mu się najlepiej, że pracuje ciężko, i daje mu się odczuć dotkliwie brak inwentarza.

— Niepotrzebnie wyjeżdżał Karol na Zachód! Powinien był zostać tutaj — powtarzał nieraz ojciec Marysi, prorokując, że z tego wszystkiego nie wyniknie nic dobrego, ale Marysia myślała całkiem inaczej.

Na drugą wiosnę starzy Korabowie doszli do wniosku, że córka ich powinna szukać innego męża, jednakże Maria nie chciała nawet słuchać o ich projekcie.

— Albo Karol, albo żaden! — powtarzała. — Gdybyście mi nawet sprowadzili królewicza i tak nie pozostalabym jego żoną.

— Królewicza ci nie sprowadzimy, bo dzisiaj nie są czasy królewiczów — mruknął ojciec... i zaczął jej swatać Franciszka.

Franciszek Smalczyk był starszy od Marysi o dwadzieścia może lat, ale miał również i dwadzieścia morgów, to znaczy gospodarke, jak się patrzy. Starzy Korabowie byli nim więc zachwyceni, ponieważ mógł zapewnić ich córce spokojną przyszłość.

— Nie wyjdę za niego za męża! — odpowiedziała stanowczo Maria — i uprzedzam was, że jeśli Smalczyk przyjdzie do mnie, ucieknę z mieszkaniem! Nie chcę widzieć ani jego, ani jego morgów!

I znowu przekwitły w sadybie jabłonie i znowu okryła go śniegiem zima Listy od Karola stawały się coraz rzadsze, choć zawsze jednakowo gorące, aż wreszcie pewnego dnia nadeszła od niego wiadomość bardzo fatalna.

Najdroższa moja Marysiu! — pisał Karol. — Stało się wielkie nieszczęście! Kiedy przed dwoma tygodniami pracowałem w polu, przez własną nieuwagę dostałem się pod traktor.

Przewieziono mnie natychmiast do szpitala, a lekarze zmuszeni byli odciąć prawą nogę, bo uratować mogła mnie tylko operacja...

Nie wiem co mam dalej robić, przede wszystkim, czy mogę liczyć na ciebie?

Piszę ci tak jak jest, bez osłonek. Owszem, pozostała mi gospodarka, czy jednak chciałabyś związać swoje życie z kaleką, na którego będziesz musiała pracować?

Kocham cię szczerze, niemniej gdybyś chciała zerwać ze mną, nie będę się gniewał na ciebie, ponieważ zdaję sobie sprawę, że nie każda kobieta zgodzi się zostać żoną kaleki! Jeśli jednak mimo wszystko chcesz mnie poślubić, przyjdź do mnie i tu, w tej nowej mojej ojcowiznie weźmiemy z sobą ślub.

A zatem czekam niecierpliwie na twoją odpowiedź. Pamiętaj, że prócz ciebie, nie mam teraz nikogo!

List ten dostał się przypadkowo do rąk starego Koraba, który przeczytał go uważnie i natychmiast potem zwrócił córce.

— Czytaj! — mruknął — teraz mam nadzieję, że nie będziesz już więcej myślała o Karolu.

Niebieskie oczy Marysi zaszyły łzami. Tamta wiadomość spadła na nią jak grom z jasnego nieba.

— Nie ojciec — powiedziała wreszcie, kiedy przyszła nieco do siebie — teraz nie opuszczę go z całą pewnością, teraz, kiedy jest on taki nieszczęśliwy!

— Wyrzucę cię z domu, jeśli będziesz tak gadać. Jeszcze jutro dam na zapowie-

dzi, a za trzy tygodnie odbędzie się twój ślub ze Smalczykiem! Dosyć mam tego ciakania się — zawołał groźnie ojciec.

Ale Marysia się dała się zastraszyć.

Jeszcze tej nocy chyłkiem opuściła zagrodę rodziców i wybrała się w długą podróż na Zachód: do swojego Karola, który był teraz nieszczęśliwy, który ją potrzebował.

Lecz jakież było jej zdziwienie, kiedy, przybywszy na miejsce, zamiast kaleki zobaczyła swojego Karola zdrowego, opalonego, rozrośniętego w barach, uśmiechniętego i promiennego.

Z dumą oprowadzał ją po swoim nowym gospodarstwie.

— Kiedy tu przyszedłem było tutaj pustkowie. Pierwsza zima była dla mnie ciężka i twarda, nie miałem koni, ani sprzętu. Ale potem gmina nasza dostała traktory, dostała żniwiarki, a jesień dała nam już pełny plon... Teraz jest jeszcze lepiej! Spójrz na to pole żyta! Zboże jak na obrazie! A tam dalej kartofliśka. I one należą do nas, a jeszcze dalej te zagony koniżyny: i one są nasze: twoje i moje. Oto jest nasza nowa ojcowizna, którą sobie wypracowałem!

— Wszystko to dobrze — przerwała mu Marysia — nie rozumiem tylko tamtego listu. Przecież nie jesteś wcale kaleką!

— Napisałem tak, po prostu, żeby cię wypróbować. Ale widzę, że masz rzeczywiście szczerze serce: takie serce, jakie powinni mieć ci wszyscy, którzy teraz tu, na Zachodzie budują nową Polskę! — powiedział poważnie Karol i przytulił ją do siebie serdecznym ruchem.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Jednakże moja koszula nie rozerwała się w praniu...

WICEK: — To co? Ale moje się rozpadły! A że tutaj są kupione, tu będzie my reklamować!



WICEK: — Koszule te rozlażyły się zaraz w pierwszym praniu!

SPRZEDAJĄCY: — Za to nie mogę odpowiadać! Najwyżej podam źródło, skąd brany był materiał.



WACEK: — Czy warto reklamować? Przecież błędy się zdarzają...

WICEK: — Łatwo ci mówić, kiedyś nie jest poszkodowany.

WACEK: — To spytajmy literata!



LITERAT: — Żle jest „szukać w całym dziurę”, bo to szkodnictwo! Ale przyczyny istniejących „dziur” trza wykrywać, aby je można było usunąć. Więc szukajcie!

„Trójka” Leśniewicza otrzyma dziś nagrody pieniężne

Dziś o godz. 16.30 w lokalu staromiejskiej dzielnicy PZPR przy ul. Południowej 11, odbędzie się uroczystość wręczenia nagród pieniężnych najlepszej dotąd „trójce murarskiej” w Łodzi, która w ubiegłą środę ustanowiła rekord na budowie SPB przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Brzeźnej.

Nagrody otrzymają zarówno mistrz Wacław Leśniewicz, jak i jego dwaj pomocnicy Henryk Zygmunt oraz Stanisław Pawlak, którzy ułożyli 24.006 cegieł, bijąc dotychczasowy rekord majstra Hadrysiaka. (s)

Od dziś tylko jedno pogotowie! Pod 117-11 i 104-44 dzwoniemy w razie nieszczęśliwego wypadku

Do którego Pogotowia dzwonić, w razie nieszczęśliwego wypadku?

Z dniem dzisiejszym służbę Pogotowia na terenie Łodzi obejmuje dla nieszczęśliwych wypadków wyłącznie Pogotowie PCK, które mieści się będzie przy ul. Gdańskiej 83, przy stałej obsłudze dwóch telefonów: 117-11 oraz 104-44.

Pogotowie Ubezpieczalni będzie służyło na dalsze ubezpieczenie lecz jedynie w wypadkach zachorowań w domu, jak również w wypadkach, w których zajdzie potrzeba pomocy ginekologicznej - położniczej. Pogotowie PCK, jako nieposiadające neodzwonnej obsługi, w wypadkach ginekologicznych pomocy nieść nie będzie. (mi)

16-letni chłopiec utonął w Andrespolu

Ubiegłej środy w Andrespolu pod Łodzią, wydarzył się tragiczny wypadek.

Przybyły tam z Łodzi 16-letni chłopiec, W. Maślanka (ul. Składowa 23) podczas kąpiel w stawie utonął.

Ciało tragicznie zmarłego chłopca przywieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Łodzi. (mi)

Jak z cebra!...

Do mieszkania państwa Sobków przyszedł jakiś wynędzniały, chudy człowiek. Stał na progu i mówi:

— Jestem bezrobotnym artystą cyrkowym. Już od kilku dni nie miałem w ustach... Proszę bardzo o udzielenie mi pomocy...

— A co pan robił w cyrku? — pyta go pani Sobkowa.

— Polykałem ogień.

— Ach, jaka to szkoda, że pan nie przyszedł tu onegdaj. Akurat w piwnicy był wielki pożar i mógłby pan się najęść za wszystkie czasy!

Do sklepu przychodził jakiś pan i zwracał się do sprzedawcy:

— Czy można dostać tu pulapkę na myszy?!

— Owszem, a jaką pan sobie życzy?... Dużą, czy małą!...

— Małą. Taką na jedną mysz.

Sprzedawca zdejmując z półki żądany przedmiot i stawiając go na stole, pyta:

— Zapakować panu?...

— Nie, nie, dziękuję — odpowiada klient. — Ja tę mysz przyniosłem właśnie ze sobą.

Nauczycielka objaśnia w szkole dzieciom, co to jest „tradycja”?

— Tradycja to jest taka rzecz, która przechodzi z ojca na syna i t. d.

Na drugi dzień jeden z uczniów spóźnił się do szkoły, a gdy spytano go o powód odpowiedzi:

— Nie mogłem wcześniej wyjść, bo mamusia musiała mi przyszyć guzik do tradycji!

Kąpielaki, czy... parasol?

Lipiec ma być ładny

ale dopiero od drugiej dekady. — Sierpień zapowiada się jeszcze lepiej, narazie jednak w całym kraju pada

Pan Euzebiusz wybrał się na urlop do Sopotu. Zainstalował się w wytwornym prywatnym pensjonacie. Pierwszego dnia padał deszcz. Drugiego to samo. Trzeciego — bez zmian. Czwartego przestało padać, zaczęło lać. Piątego jeszcze gorzej. Szóstego z samego rana pan Euzebiusz zaczął pakować walizki. Właścicielka pensjonatu przybiega na górę.

— Pan już wyjeżdża?.. Czy się panu u nas nie podoba?

— Owszem, podoba mi się — odpowiada pan Euzebiusz — tylko, widzi pani, tam u nas w mieście deszcz pada o wiele taniej...

Tym razem to nie dowcip, ale smutna

prawda. Deszcz pada i pada. Nad całym krajem rozplakano się niebo. Jeszcze chyba dotąd żaden miesiąc nie był tak deszczowy, jak tegoroczny czerwiec. Rozpoczął się ulewą i skończył przykrym, przejmującym do szpiku kości kapuśniaczkiem.

Nad morzem, w górach i w centralnej Polsce — wszędzie od rana padał wczoraj beznadziejnie deszcz, pogrążając w czarnej rozpacz zarówno tych, którzy już są na urlopie, jak i tych, którzy zarezerwowali sobie lipiec na ten cel.

W dodatku ochłodziło się bardzo. W Łodzi notowano wczoraj zaledwie 12 stopni ciepła. W innych miastach temperatura utrzymywała się mniej więcej na tym

samym poziomie. Na Kasprowym Wierchu było zdecydowanie zimno — zaledwie jeden stopień. Na Śnieżce — cztery stopnie powyżej zera.

I co będzie dalej? — zastanawiają się wszyscy, spoglądając z niepokojem na ciężkie olwiane chmury, które zasnuły wzdłuż i wszerz cały horyzont. Czego możemy się spodziewać w nadchodzących miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu?

Państwowy Inst. Hydr. -Meteorologiczny nie potrafi odpowiedzieć na to frapujące wszystkich pytanie. PIHM zajmuje się bowiem przepowiadaniem pogody najwyżej na dwa, trzy dni naprzód. Prognozy długo terminowe opracowują tylko dwa państwa na świecie — ZSRR i USA. PIHM organizuje dopiero specjalną komórkę pod kierownictwem dr Kopcewicza, która w przyszłości również będzie przewidywała pogodę z góry na dłuższy okres czasu.

Cheąc jednak w miarę możliwości zaspokoić ciekawość ogółu ludności, sięgnęliśmy do statystyk pogody w Polsce za okres ostatnich 40 lat. Wynika z nich, że w okresie tym w lipcu zanotowano nad morzem przeciętnie 12 dni deszczowych przy temperaturze około 17 stopni. W górach było 18 dni dżdżystych przy 17 stopniach ciepła. Statystyka wykazuje również, że w tym samym okresie w sierpniu na wybrzeżu było 13 dni deszczowych z temperaturą 16 stopni ciepła.

Na podstawie tych periodycznych cykli pogodowych można wysnuć dość pocieszające wnioski. Przypuszczalnie już w pierwszej dekadzie lipca nastąpi znaczne ocieplenie, zaś do końca bm. należy oczekiwać ciepłych, słonecznych dni. Spodziewane są jednak liczne przelotne burze. Sierpień zapowiada się jeszcze lepiej — ma być piękniejszy od lipca.

Oczywiście nie jest to nic pewnego, bo statystyka statystyką, a w praktyce często bywa... na odwrót. Toteż nie pozostaje nam nic innego, jak cierpliwie czekać co nam przyniosą najbliższe dni, zazdrościć tym wszystkim, którzy wybrali się na urlop w maju i na wszelki wypadek zaopatrzyć się w mocny, solidny... parasol! (o)

Na „Dzień Spółdzielczości” 19 nowych sklepów

uruchamia Powszechna Spółdzielnia Spożyców w Łodzi

Powszechna Spółdzielnia Spożyców w Łodzi liczy już 600 sklepów detalicznych, które zaopatrują ludność we wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Samych tylko sklepów spożywczych PSS posiada aż 380.

Obecnie z okazji „Dnia Spółdzielczości” PSS otwiera jeszcze 18 nowych sklepów na terenie naszego miasta oraz jeden w Zgierzu. Sklepy te już od jutra będą czynne. W ten sposób „Dzień Spółdzielczości” poza akademiami okolicznościowymi przyniesie konkretny dowód troski spółdzielczości o interesy wielotysięcznej rzeszy spółdzielców. A rzesza ta jest już tak olbrzymia, że w Łodzi np. niemal każdy członek związku jest jednocześnie członkiem spółdzielni.

Nawet sklepy PSS uruchomione zostają

w dzielnicach robotniczych. „Powszechna” bowiem jako jedno ze swych naczelnych zadań postawiła sobie hasło „Frontem do przedmieść”. I tak przy ul. Wojska Polskiego, która była dotąd stosunkowo słabo obsługiwana, powstają aż trzy nowe sklepy — pod nr. nr. 5, 27 i 78. Trzy sklepy otrzymuje również ul. Kilińskiego pod 13, 33 i 231. Na Franciszkańskiej PSS otwiera jutro dwa sklepy pod 10 i 97, dwa na Nawrocie pod 11 i 56 i dwa na Zgierskiej pod 8 i 19. Poza tym na Chojnach na Kurczakach 48, przy ul. Nowotki 88, Kolarskiej 54, Marsz. Stalina 41, Piotrkowskiej 273 i Felsztyńskiego 12.

Sklepy są przeważnie spożywcze, częściej również tekstylne. Niebawem sieć sklepowa PSS ulegnie dalszemu zwiększeniu. (k)

60-kę sprzedawali za „setkę”

Kanty dwóch braci zakończyły się rodzinnym spotkaniem w Milencinie

Popularnymi postaciami na „Wodniaku” byli dwaj bracia Czesław i Tadeusz Koczurkowie, zamieszkali w Łodzi przy ul. Jaracza 30. Nie posiadając żadnych uprawnień do handlu, skupowali masowo kupony tekstyliów w rozmaitych sklepach, sprzedając je następnie na „ręczniaku” z sowitym zarobkiem, co rzecz prosta odbijało się na kieszeni nabywców, przeważnie ludzi pracy.

A że apetyt przychodzi w miarę jedzenia — nie wahałi się jeszcze przed innymi przestępstwami. Podsuwali mianowicie klientom 60-procentową wełnę, twierdząc, że to oryginalna „setka”.

Podczas obławy braci szkodliwie się noga. Zatrzymano ich wraz z kompromitującymi dowodami w postaci kilku kuponów. Początkowo obaj tłumaczyli się, że materiał ten był własnością straganian-

rzy, a oni tylko występowali jako pośrednicy między klientami, później jednak, gdy ich odprowadzono do Komisji Specjalnej zmienili zeznania, dowodząc dla odmiany, że towar ten kupili dla swej siostry w Krakowie, która szykowała się do ślubu a będąc chorą nie mogła sama przyjechać do Łodzi.

Za uprawianie handlu łańcuszkowego zanych braci ukarano 6 miesiącami obozu w ostatniej chwili, nie długo jednak cieszyli się wolnością. Przed kilku dniami milicja we Wrocławiu zatrzymała na rynku awanturującego się pijaka, którym okazał się właśnie imć pan Tadeusz. Sprawdzono go ciupasem do Łodzi, stąd do Milencina, gdzie serdecznie uściska się ze swym braciuzkiem. (s)

„Syrena” i „Malinowa” unieruchomione czasowo od dziś

Po unieruchomieniu cukierni „Grand-Cafe” która prześciana zostanie wkrótce przez PDT w bar-gigant dla szerokiego rzesz pracujących w śródmieściu, z dniem dzisiejszym zamknięte zostaną na pewien czas popularna kawiarnia „Syrena” oraz „Sala Malinowa” w Grand Hotelu.

Dyrekcja Hoteli Miejskich podała do wiadomości, że posunięte to pozostaje w związku z reorganizacją lokalu w Grand-Hotelu. „Sala Malinowa” nie zmieni swego charakteru, zostanie jednak oddzielona całkowicie od hotelu i otrzyma oddzielne wejście. „Syrena” czynna będzie jako jadalnia dla przyjeżdżających do Łodzi turystów, a właściciel dla gości hotelowych. (s)

Azja budzi się!...



Na polankę wkroczył dość duży oddział partyzantów, których z radością przywitani nasi przyjaciele. Również i bojownicy ucieszyli się ze spotkania, gdyż Krzycki zaopatrzone był w broń i znaczną ilość amunicji.



Na razie powstańcy zaszli się w dzungłę i czekali na dalszy rozwój wypadków. Pewnego ranka przybyła do ich kryjówki córka starego Tubuoi.



Nasi przyjaciele powitali ją gorąco, dopytując się co słychać we wiosce. Z wykrzywioną od bólu twarzą Fanuao zaczęła im opowiadać o krwawej zemście Hoggen sa i o okrucieństwie holenderskich najeźdźców...

Walki zapasnicze w Warszawie

W dniu 3 lipca w sali Domu Kultury przy ul. Szwoleżerów 2-4, w Warszawie odbędą się rewanżowe zawody zapasnicze między LKS Włókniarz i ZKS Budowlani.

Zawody poprzedzi próba pobicia rekordu Polski w podnoszeniu ciężarów przez mistrza Polski Sadowskiego.

OGNIWO-CONCORDIA

W sobotę, dnia 2 lipca r.b. o godz. 19-ej w sali Elektrowni Łódzkiej przy ul. Daszyńskiego, odbędą się zawody bokserskie o moralny tytuł mistrza kl. B pomiędzy ZKS Ogniwo, a KS Concordia (Piotrków).

O koszulkę z Białym Orłem

walczyć będą w niedzielę najlepsi kolarze na torze w Helenowie

Zaszczyt organizowania torowych krótkodystansowych mistrzostw Polski przypada w tym roku okręgowi łódzkiemu. Mistrzostwa te odbędą się zgodnie z ustalonym terminarzem P. Z. Kol już w niedzielę dn. 3 lipca, w Łodzi na torze helenowskim.

W tej niecodziennej, a dla sprinterów Polski najważniejszej imprezie wezmą udział wszyscy najlepsi krótkodystansowcy. Nie zabraknie również i Kupczaka który stanie w obronie zdobytego w ub. roku tytułu mistrza oraz jego stałego groźnego konkurenta łódzianina Beka. Kupczak z różnych powodów od siebie niezależnych rozpoczął dość późno trening, to też pierwsze jego starty wypadły nie dość dobrze, ale ostatnio już złapał wielką formę i ujrzymy go na torze w niedzielę jako najpoważniejszego kandydata do tytułu mistrzowskiego. Przypuszczenia nasze opieramy na wyniku uzyskanym przez

Kupczaka w Szczecinie w walce ze Stepankiem (Czechosłowacja), w której to mistrz Polski „wykreślił” na ostatnich 200 mtr. doskonały czas 12,6 sek. W tych samych zawodach Bek ze Stepankiem jechał „leb w leb” i mieli czas 12,8 sek. toteż bieg uznany został jako martwy. Ponieważ tor łódzki lepiej odpowiada Bekowi niż Kupczakowi, spodziewamy się niezwykle zaciętej i emocjonującej walki naszych asów w sprincie.

Obok nich udział w mistrzostwach wezmą również dobrze zapowiadający się Marchwiński (Łódź), najlepszy sprinter Poznania — Frąckowiak, Wrzesiński, Włodarczyk i Kudert z Warszawy, bracia Janiccy z Wrocławia, Anert ze Śląska, kolega klubowy Kupczaka — Musiał, Słonina i inni. Są to nazwiska kolarzy, którzy figurują na liście zgłoszeń, a przecież przyjmowane one będą w dalszym ciągu aż do godz. 16 w dniu zawodów.

Impreza niedzielna, w której kolarze walczyć będą o najzaszczytniejszą w kraju nagrodę, tzn. o koszulkę z Białym Orłem otrzymała wspaniałą oprawę organizacyjną, a publiczność, która niezawodnie tłumnie odwiedzi tor w Helenowie przeżyje kilka godzin prawdziwej emocji sportowej. Organizatorzy czynią należyte przygotowania chociaż mają dość smętne twarze, patrząc z niepokojem to na zachmurzone niebiosa, to znów na barometr, licząc iż magiczne strzałki wywróży na niedzielę tak pożądaną pogodę. Nie odbieramy im tej nadziei, może do niedzieli rzeczywiście rozpozgodzi się i pojedynki kolarzy odbędą się wśród jasnych promieni słonecznych.

Sędzią głównym niedzielnych mistrzostw będzie inż. Szymczyk, (Warszawa). Wszyscy członkowie zarządu ŁOKoL. i działacze klubowi zbierają się w sobotę w Helenowie o godz. 17-ej gdzie sędzia główny dokona podziału funkcji w Komisji Sędziowskiej. Początek imprezy niedzielnej o godzinie 17-ej.

Pod ciosami Grzelaka

ciężkie chwile przeżywał w II rundzie Nowara

W związku z podanym wczoraj wynikiem meczu pięściarskiego reprezentacyjnych zespołów pięściarskich Zrzeszeń Sportowych WŁOKNIARZ — STAL, odbytych we Wrocławiu podajemy dzisiaj obszerniejsze informacje o przebiegu samych zawodów, które za kończyły się zwycięstwem bokserów Włókniarza w stosunku 9:7.

Należy zaznaczyć, że wynik ten jest nieco nadszarpnięty dla Stali, gdyż w wadze koguciej OLCZYKOWI przyznano tylko remis, chociaż przeciwnik jego FASKA był słabszym i na taki wynik nie zasługiwał. Bardzo dobrze spisał się młody pięściarz Kalisza, GRZELAK, który jako jedyny uzupełnił drużynę LKS Włókniarza, temu bowiem zespołowi przypada zaszczytna rola reprezentowania Zrzeszenia Włókniarz.

Mecz odbył się w Hali Ludowej wobec 4 tys. widzów.

Na czoło walk wysunęło się spotkanie w wadze piórkowej pomiędzy MARCINKOWSKIM i BAZARNIKIEM. Walka ta stała na dobrym poziomie i zakończyła się nieznacznie, ale zasłużonym zwycięstwem, będącego stałe w ataku BAZARNIKA. Słazak bił się doskonale z dawno niewidzianą u niego ambicją i wolą zwycięstwa, toteż wygrał zastawienie.

Dobrze również wypadła walka w wadze muszej, w której GUMOWSKI (Stal) pokonał wyraźnie KARGIERA, mając zdecydowaną przewagę szczególnie w 3-iej rundzie. Bardzo dobrze wypadł również młody GRZELAK z Kalisza, który chociaż przegrał z NOWARĄ, pierwsze dwie rundy — w 3-iej uzyskał dużą przewagę, a NOWARA przechodził dwukrotnie bardzo ciężkie momenty po zainkasowaniu silnych prawych sierpów.

Wyniki techniczne walk: (na pierwszym miejscu zawodnicy „Włókniarza”).

Waga musza: KARGIER przegrał na punkty z GUMOWSKIM, waga kogucia: OLCZYK zremisował z FASKĄ, waga piórkowa MARCINKOWSKI przegrał na punkty z BAZARNIKIEM; waga lekka: DEBISZ pokonał wysoko na punkty PONANTE; waga półśrednia: OLEJNIK wygrał na punkty z surowym, lecz silnym fizycznie SPALKIEM; waga średnia: GRZELAK przegrał na punkty z NOWARĄ; waga półciężka: JASKOŁA pokonał na punkty URBANIKA; waga ciężka: po b. słabej walce GRZELAK wygrał na punkty z DRAPALĄ.

Sędziował w ringu Mikula. W czasie meczu publiczność zgłowała wielką owację obecnemu na sali mistrzowi Europy — KASPERCZAKOWI.

Pływacy z „gęsią skórką”

na zawodach Śląsk-Łódź w Siemianowicach

Międzyokręgowy mecz pływacki Śląsk — Łódź, rozegrany na pływalni w Siemianowicach, zakończył się zwycięstwem dla Ślązaków 82:51 pkt. Zimna woda, której temperatura dochodziła jedynie do 15 st. spowodowała, że wyniki stały na przeciętnym poziomie. Na wyróżnienie zasługują jedynie czasy Procla, Zimnego i Jery na 100 m. st. dow. oraz Gromłowski na 400 m. st. dow. Największymi niespodziankami spotkania były porażki Szotyjska i Kaletowej na 200 m. st. klas.

Wyniki techniczne: Mężczyźni — 100 m. st. dow. 1) Procel (Śl.) — 1:03,8; 2) Zimny (Śl.) — 1:05,1; 3) Jera (Ł) — 1:05,1. 400 m. st. dow.: 1) Gremlewski (Śl.) — 5:25,8; 2) Boniecki (Ł) — 5:34,0; 3) Ramoła (Śl.) — 5:43,2. 200 m. st. klas.: 1) Niko-

demski (Ł) — 2:57,2; 2) Szotysek (Śl.) — 2:59,0; 100 m. st. grzbiet.: 1) Was (Śl.) — 1:21,2; 2) Zabek (Śl.) — 1:24,1; Sztafeta 4 razy 200 mtr. st. dow. 1) Śląsk — 10:36,9; 2) Łódź — 10:50,0.

Kobiety: 100 m. st. dow. 1) Matejówna (Śl.) — 1:27,9; 2) Sobczakówna (Ł) — 1:30,6; 200 m. st. klas.: 1) Proniewiczówna (Ł) — 3:28,0; 2) Przybyłówna (Śl.) — 3:32,0; 3) Kaletowa (Śl.) — 3:39,0. 100 m. st. grzbiet.: 1) Szafranówna (Śl.) — 1:36,0; 2) Szmatłocówna (Śl.) — 1:42,1. Sztafeta 4 razy 100 m. st. dow.: 1) Śląsk — 6:05,0; 2) Łódź — 6:45,6.

W meczu piłki wodnej Śląsk pokonał Łódź 6:1 (3:1). Bramki dla Śląska zdobyli — Procel 3, Szczepański, Zemyr i Szegedyłor, a dla Łodzi Jaworski. Sędziował red. Weisberg. Widzów 1.500.

300 juniorów

na obozie dla l. atletów

1 lipca rozpoczynają się trzytygodniowe obozy szkoleniowe dla juniorów, w których weźmie udział ponad 300 młodych lekkoatletów i lekkoatletek. Na obóz dla juniorów w Akademii WF w Warszawie powołanych zostało 165 zawodników, w tym: z Poznania, Krakowa i Łodzi — po 18, ze Śląska — 14, z Warszawy, Lublina, Rzeszowa, Bydgoszczy, Szczecina i Wrocławia — po 10, z Olsztyna 8, oraz z Białegostoku i Kielc — po 5.

Dla zapewnienia możliwości treningowych powołano na obóz w Warszawie również kilku seniorów, a mianowicie: Brzozowski, Lipskiego, Stątkiewicza, Adamskiego, Buhla, Będkowskiego i Lomowskiego. Seniorzy będą przebywali w Warszawie do czasu rozpoczęcia się obozu w Gdańsku (przed mistrzostwami Polski), tj. do 19 lipca. Na obóz w Gdańsku powołano dodatkowo Gralka (Śl.).

W obozie dla junierek, organizowanym w Olsztynie, weźmie udział 140 zawodniczek: po 16 z Poznania i Łodzi, 12 — ze Śląska, po 10 — z Warszawy, Gdańska, Rzeszowa, Bydgoszczy, Szczecina i Wrocławia, 6 — z Lublina, po 5 — z Białegostoku i Kielc oraz 4 — z Olsztyna.

Zawodnicy, którzy będą startować 2 lipca w zawodach drużynowych o memoriał J. Kuśocińskiego, rozpoczną obóz dopiero 4 lipca.

Dynamo (Moskwa)

umacnia pozycję lidera

Wobec 60 tys. widzów moskiewskie „Dynamo” pokonało na własnym stadionie drużynę „Torpedo” 1:0 (0:0). Zwycięstwem tym „Dynamo” umocniło swą pozycję lidera tabeli mistrzowskiej, w której prowadzi, mając 24 pkt., zdobyte w 13 grach, przed lenin gradzkim „Zenitem”.

Widzew wzywa

bokserów na zebranie

Wzywa się wszystkich zawodników sekcji bokserskiej o przybycie na zebranie sekcji w dniu 1 lipca br. o godz. 17.30.

Ze względu na ważność poruszanych spraw obecność wszystkich zawodników obowiązkowa.



OGZY
KRYSTYNY

120)

— Tańcząc potem ze mną, powiedział mi parę miłych komplementów: takich, jakich dotychczas nie powiedział mi żaden inny mężczyzna i zapytał się, czy nie chciałabym się z nim spotkać.

— Ma pan przecież tyle innych znajomości, dlaczego zależy panu na tym, że by spotkać się właśnie ze mną? — usiłowałam hamować jego zapędy... I swoje własne zainteresowanie jego osobą.

— O, to jest prawda, że Bob Werner umiał pięknie deklamować! Powiedział mi, że nigdy dotychczas nie zależało mu na żadnej kobiecie, że dlatego ma złą opinię iż poszukując nadaremnie swojego właściwego typu, przechodził od kobiety do kobiety!

— Ale teraz znalazłem wreszcie swoje przeznaczenie, pania! — mocniej przycisnął mnie do siebie i znacząco

spojrzał mi w oczy.

— Kiedy teraz przypominam sobie tamtą chwilę i myślę o tym trzeźwo, wszystko widzę innymi oczyma i rozumiem, że Bob był tylko zwykłym, perfumowanym mydkiem, banalnym bawidamkiem, deklamującym tanie frazesy, i wyświechtane komunały! Jednakże wtedy byłam jeszcze jak młoda niedoświadczona pszczoła, która nie wie, że w pięknym kwiecie znajdziesz nie tylko kroplę słodkiego miodu, ale i truciznę: nie tylko życie, ale i śmierć!

— Prosił mnie, żebym spotkała się z nim na drugi dzień i poszła razem do kina.

— W tym tygodniu wyjeżdżałam z matką na lato, miałam więc bardzo zajęty czas, a jednak udało mi się znaleźć dla niego dwie wolne godziny.

— Bob zamiast do kina, zawiózł mnie do jakiegoś dyskretnego lokalu. Prawdopodobnie chciał mnie upić, bo zamówił bardzo mocne wino.

— Intuicja powiedziała mi, że muszę się mieć na baczności, piłam więc bardzo mało, podczas gdy on szeptał mi czułe, uwodzące słowa.

— W pewnej chwili objął mnie i pocałował.

— Może znalazłabym w tym jakiś smak, ale Werner zrobił to zbyt namiętnie.

— Obrzyłam się i wyszłam z podniesionym czołem.

— Nie widziałam potem Boba przez całe lato, ale wspominałam go bez specjalnej niechęci: raczej żałując, że coś, co zapowiadało się tak pięknie i ciekawie, zeszępecone zostało przez banalny finał.

Jednakże nie był to właściwy finał naszej znajomości.

Jesienią spotkałam go znowu.

Na jego niski ukłon odpowiedziałam trochę pogardliwym ruchem głowy, on jednak nie należał do tych, którzy łatwo rezygnują.

Ille razy spotkał się potem, zaw sze znajdował pretekst, ażeby dobrać do mnie. A potem, z początkiem karnawa-

łu, spotkał się na wielkim balu, zorganizowanym przez Czerwony Krzyż i od tej chwili zaczął się nasz właściwy romans...

Tu opowiadająca spojrzała trochę z ukosa na siedzącego w milczeniu Leszka Strzelmińskiego i zwilżyła wargi łykiem czarnej kawy.

— Nie będę opowiadała ci szczegółów tej naszej znajomości — ciągnęła dalej. — Są to zresztą dla mnie rzeczy niemiłe, do których wracam myślą bardzo niechętnie. I dlatego streszczam się.

Bob Werner wiedział dobrze, jak się wziąć do młodej, niedoświadczonej, a tęskniącej za wielkim przeżyciem dziewczyny, nie było mu więc trudno oczarować mnie, a przynajmniej, że była chwila, kiedy zdawało mi się, że kocham go rzeczywiście.

Tak więc moje „potknięcie się” jest poniekąd usprawiedliwione.

Ale mimo mojego niedoświadczenia zorientowałam się szybko, że Bob jest w stosunku do mnie nieżyczliwy i dwulicowy. Że prócz mnie nadskakuje i innym paniom, a to, co było dla mnie wielkim przeżyciem, on traktował raczej jako miłe wydarzenie na marginesie większych, poważniejszych spraw. (D.c.n.)